SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE, NIE NISZCZ!

BIULETYN
ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

NR. 9 TYGODNIK ROK II

GRANICA

Złota, polska jesień 1939 odpływała ku południowi w słońcu i dymach. Dogorywała pora jasna, pora światła. Rozpoczynał się mrok i czarne chmury nawiewały od zachodu i wschodu. Ptactwo odlatywało kluczami za Karpaty.

W całej Polsce, jak długa i szeroka, pustoszały rodzinne gniazda. Nim brunatny czy czerwony okupant rozpocząć zdołał wybieranie z nich piskląt, wielu młodych ciałem, czy młodych już tylko duchem wychodziło nocą i szło szlakiem dzikich gęsi, w tę samą co one stronę. Wsiąkali w Karpacką puszczę kolumnami, kluczami, w pojedynkę. Łatwo było jeszcze tej dziwnej jesieni przejść granicę. Dlatego tak szybko pustoszały gniazda w spustoszonej ojczyźnie;

Szli. Jedni, nie mający nic i nikogo, krótko tylko popatrzyli od granicy na opuszczany kraj. Inni, ciężko łamali się z sobą, myśląc o pozostawianych niewiadomym zdarzeniom bliskich i długo patrzyli na północ. Inni wreszcie pędzeni byli strachem, inni żądzą ocalenia majątku skroplonego w paczkę banknotów studolarowych, inni uciekali przed aresztowaniem, inni nieśli poprostu w szeroki świat ducha awantury, inni...

Iluż ich było wreszcie! Nie wszystkim danem było ujrzeć za sobą wąski pas wyrąbany w lesie, tę granicę, która stawała się powszechnym mitem. Wielu nie doszło, tropionych jak zwierzęta, szczutych psami, zdradzanych przez przewodników, powalonych kulą. Ludzie z Województw południowo-wschodnich, nie mogący znieść duszącej sowieckiej rzeczywistości, uchodźcy z Warszawy, Poznania, Krakowa, wyzuci ze wszystkiego i noszący w oczach ogień niedawnych bomb, buzujący po zawalonych samochodami drogach,

oficerowie i żołnierze w przebraniach karpackich pasterzy, wierni i ofiarni poza grób Ojczyzny, — Wy wszyscy, którzyście wypieścili w duszy ową granicę, zanim na niej stanąć wam przyszło, — wiedzcie:

Wszystkie drogi prowadzą do Polski. Więc ta wasza, rozpoczęta nocnym marszem przez granicę, wiodąca przez obozy i stacje, tułaczki węgierskie, rumuńskie, czy jakie tam jeszcze, ku krwawym wzgórzom Wogezów, na Cypr, ku Egiptowi i płaskim brzegom Anglii.

Więc ta nasza także, nieodcięta od smutnych pól Polski żadną granicą.

I tamta trzecia także, poczęta w obłąkanej męce nocnej wywózki, droga przez Kazakstan, Ural, Archangielsk.

Ale wiedzcie także:

Wy tam, wolni na dalekiej obczyźnie, służący Sprawie karabinem, pracą rąk, myślą, — policzyliście się szybko, zeszlusowaliście szeregi i rąbiecie Polskę od zewnątrz, z rozmachem, jak drwale.

My tutaj policzyć się nie możemy. Walczymy pod ziemią, jak krety. Podkopujemy, nie mogąc kąsać. Czyn nasz niema glorii Tobruku, rozgłosu polskich śmigieł nad Berlinem, junackiej brawady Narwiku. Jest cichy, jak szelest papieru podawanego z ręki do ręki. Ale jest nieustanny, jak krew pulsująca, jak krew ożywiająca Polskę, o której „oni" myślą, że umarła.

Jeśli padamy, to nikt nam nie wiesza na krzyżu drewnianym krzyża żelaznego. Jest to wtedy śmierć w Oświęcimiu, Dachau, pod pierwszą lepszą ścianą, w którejś tam brudnej katowni.

Ale jedni i drudzy, i wy tam i my tutaj wiedzmy: jesteśmy jednej krwi! Wyszliśmy z tej samej Matki, a trud nasz z łona tej samej klęski, a zapał nasz z tej samej miłości, a zaciętość nasza z tej samej nienawiści. Niema między nami żadnej granicy, ani tej też nie, którą wy przeszliście w kosodrzewinie owej pamiętnej jesieni, a której my nie umieliśmy, nie chcieliśmy, nie mogliśmy przekroczyć. Niema granicy między Polską w Polsce a Polską na emigracji, jak niema granicy między potem polskiego piechura idącego do ataku w Libii a potem rewidowanego kolportera nielegalnej broszury we Lwowie.

Granica... pragnienie, które trawiło tysiące i tysiące młodych serc, co nie mogły pod niebem Polski słuchać ponu-

rego rytmu kroków maszerujących zdobywców. Marzenie legiona mózgów, co czuły zaciskającą się obręcz, dławiącą wszystko, co ludzkie.

Granica... poza nią była Europa, bez katowni i paszportów, poza nią była Polska, prężąca się do nowej walki. Paryż, miejsce od dwu wieków święte i przeklęte dla polskiego pielgrzymstwa wyłaniał się poza nią z dymów, jak mistyczny Monsavat. Szukano wolności, jak czary Graala, nie wiedząc jeszcze, że jest ona wszędzie lub niema jej nigdzie.

Granica... wąski, kilkumetrowy pas ziemi niczyjej, oznaczony kamiennymi słupkami, rozgraniczający państwa.

OD VALMY DO RIOM

150 lat temu młoda armia Wielkiej Rewolucji francuskiej rozegrała zwycięski bój pod Valmy, który miał się stać symbolem nowej Francji i nowej ludzkości. Ogarnięte nieznanym od czasów Maratonu zapałem niewprawne armie sankiulotów stanęły zwycięsko oko w oko z żelaznymi czworobokami pruskiej piechoty Fryderyka, świadcząc zwycięstwo porywającej idei nad bezdusznym acz świetnym drylem wojskowej machiny. Był to tryumf półnagiej Marsylianki, krzyczącej hasło nowego patriotyzmu i obudzonej świadomości narodowej inteligentnych mieszczan.

Droga, jaką odbyła Francja od Valmy do procesu w Riom była Via Sacra wzlotów i upadków, zwycięstw i klęsk, ale zawsze wielkości. Żaden naród świata nie szczyci się równie bogatą kartą nowoczesnej historii. Żaden naród świata nie spojrzał z tak wysoka w równie głęboką przepaść u swych stóp.

Zanotujmy różnicę: Polska jest krajem nieszczęśliwym, któremu od wieków każda przegrana wojna groziła utratą niepodległego bytu. To uwarunkowanie geograficzno-polityczne wytworzyło w Polakach odrębny rys psychiki, cechę konieczną, jak instynkt samozachowawczy: bezkompromisowość w boju już przegranym, a toczonym mimo to dalej do ostatnich granic narodowych sił. Nil desperandum polskiego ducha i wieczne pielgrzymstwo Anhellich.

Francja była zawsze siostrą, starszą, trzeźwą, bogatszą, piękniejszą, mądrzejszą i o wiele bardziej znużoną. Przegrała więcej bitew niż Polska, a nie traciła niepodległości. Popełniała więcej i cięższe błędy a nie płaciła za nie wszyst-

kiem co posiadała. Ilekroć Polska starała się zatrzymać czas, jak ozue słońce, w dniach narodowego nieszczęścia, by nie pochłonął jej synów zalewem germanizacji, rusyfikacji, czy tylko oportunizmu, tylekroć Francja rzucała ten czas szerokim gestem między klęskę a przyszłość, pewna odwetu, niezachwiana w zasadniczej konsystencji swej materialnej i moralnej substancji, prostująca trzeźwą głowę pod płomieniem frygijskiej c apki.

Od zrozumienia tych historycznych zjawisk zacząć się winno, gdy chce się, będąc Polakiem, rozważać Francję rozpiętą na krzyżu w Riom.

Powszechna opinia utrzymuje, że Francja lat bieżących jest Francją spodloną, głupią, łajdacką i tchórzliwą. Hańba kraju Bayarda rozdyma wszystkie usta kraju, który swój Ronceval widział w opadającej głowie w Dnieprowym jarze pod Cecorą. Wielki i straszliwy cień Traugutta staje naprzeciw Petain'a. Trwa żal poczęty w pniach Dunkierki, kiedyśmy wszyscy dygotali przyssani uszami do głośników, rwie jeszcze, jak zadawniona newralgia głuchy ból zawiedzionych nadziei i wściekłość, ta wściekłość, że oni, Francuzi, nie umieli jak my.....

..... nie mogli. Jak my wojny r. 1939 oni nie chcieli przegrać wojny r. 1940. Przegrali ją nie na skutek tchórzostwa i niedołęstwa, ani na skutek takiego czy innego ustroju, ani na skutek zdrady. Przegrali ją, jak my swoją, z powodu prawa, które stwierdza, że napastnik przygotowuje epiej napad niż napadnięty obronę. Ulegli brutalnej przemocy, wykuwanej od lat w zbrodniczych zamiarach wobec świata, pod maską obłudy. A uległszy, ocknęli się w innej sytuacji psychicznej i materialnej niż my. Ze swoją ogromną i nowoczesną flotą, ze swoim 10-krotnie większym od metropolii imperium kolonialnym nie czuli się, jak my Polacy, pozbawieni wszystkiego, prócz nadziei. Ze swą dotychczasową wiarą w potęgę obronną ojczyzny, której symbolem była linia Maginota, stracili wiarę w możność pokonania najeźdźcy przez kogokolwiek. Któraż armia miałaby go pokonać, skoro armia francuska, największa i najlepsza siła zbrojna świata mu uległa? Tak myślał Francuz roku 1940. Czy dziś myśli inaczej? Bomby, które wybuchły w zakładach Renault zmienić musiały tu wiele, jakby wybuchły były w mózgach Francuzów.

Dziś Francja odbywa swą krzyżową drogę hańby, której

obecnej stacji na imię Riom. Pierwsza nazywała się Compiegne. Druga: Indochiny. Ile ich jeszcze będzie? Ale u początku tej drogi jest wielka historia wielkiego narodu a u jej kresu młodzież francuska. Młodzież, która przed wojną zapoczątkowała i stworzyła zarodki odrodzenia Francji, a która go dokona. Młodzież, w którą wierzymy.

PRAWO WOBEC PRZESTĘPSTW PRZECIWKO NARODOWI I PAŃSTWU POLSKIEMU

Zdrada kraju, tak jak jest ona ujęta przez Kodeks Karny, może mieć jaknajróżnorodniejsze objawy. Kodeks bynajmniej nie ogranicza pojęcia zdrady kraju tylko do czynów militarnych, lecz przewiduje wszelkie postacie działania na korzyść nieprzyjaciela, a więc nie tylko w zakresie jego interesów militarnych, lecz również w zakresie interesów administracji cywilnej, prowadzonej przez okupanta. Wszelkie zatem czyny obywateli polskich, zmierzające do niszczenia gospodarczego lub kulturalnego Polski, albo uciskania jej ludności w myśl założeń polityki okupacyjnej, względnie współdziałania z okupantem w przedstawionym zakresie — wszystko to zostanie we właściwym czasie ukarane jako zdrada kraju.

Postacią zdrady kraju, zasługującą na szczególne potępienie jest współudział we wrogiej propagandzie. Wiemy jak w systemie hitlerowskim ważną rolę odgrywa propaganda. Wszelka pomoc okazywana tej propagandzie, czy to w zakresie propagandy dziennikarskiej czy słownej (przez głośniki) pociągnie za sobą jaknajsurowsze kary.

Szczególnym rodzajem przestępstw, tak charakterystycznym dla przeżywanego okresu okupacji, są wszelkie czyny, które choć nie przysparzają nieprzyjacielowi bezpośrednich korzyści, godzą jednak jaskrawo w godność narodu lub godność obywatela polskiego. Skala tych przestępstw jest rozmaita: od niewinnych napozór aktów kurtuazji wobec poszczególnego niemca poprzez płaszczenie się przed niemieckim urzędnikiem, aż do zohydzania Polski, dorobku kulturalnego polskiego, polskiej myśli politycznej, czy konkretnych urządzeń lub zarządzeń władzy. Wszystkie te objawy można podciągnąć pod obowiązujące przepisy karne, np. lżenie lub wyszydzanie narodu albo Państwa Polskiego, przewidziane w art. 152 Kodeksu Karnego. Pochwalanie każdego przestępstwa, a więc i zdrady kraju przewidziane w art. 151 Kodeksu Karnego, nawoływanie do nieposłuszeń-

stwa wobec prawowitych władz polskich w art. 156 K. K. Przykładów mnożyć można by wiele. Codzień ukazują się coraz to nowe rozporządzenia okupanta, jego nakazy lub zakazy opatrzone są najfantastyczniejszymi z punktu widzenia karnego sankcjami, obficie przeplatane karą śmierci, która groza przestaje zresztą działać na obywatela, skoro w dzisiejszych warunkach okupacyjnych może grozić codziennie niemal śmierć każdemu. W tej powodzi przepisów niemieckich, obywatel częstokroć zapomina o tym, że cały system prawny przez ustawodawcę polskiego stworzony, jaki istniał w chwili wkroczenia wroga, obowiązuje nadal, choć w kraju nie są czynne organy w postaci sądów jawnie funkcjonujących, któreby stały na straży tego systemu i karały czyny, naruszające ten system. Ten okres obecny pozornej bezkarności jednak się skończy i każdy poniesie zasłużoną karę.

edny m z objawów, wymagającym represji karnej jest wypieranie się polskości. Obywatelowi polskiemu nie wolno dowolnie frymarczyć tym obywatelstwem. Podanie się przez niego na volksdeutscha musi zostać przykładnie ukarane, jeśli nie z mocy przepisów, jakie obowiązywały przed wojną, to z mocy przepisów szczególnych, jakie zostaną wydane na zasadzie art. 6 Konstytucji.

Praca Polaków w urzędach i instytucjach niemieckich lub kierowanych przez Niemców dostarcza wiele przykładów przestępstw. Zwracamy tu uwagę, że nie obojętną jest rzeczą, jak się spełnia pracę, którą Niemcy mogą wykorzystać dla siebie. Przy ocenie prawnej nie chodzi oczywiście o stopień gorliwości tej pracy, lecz o metody, które się stosuje. Szczególnego omówienia wymaga donosicielstwo przed władzami okupacyjnymi. Donosicielstwo fałszywe karane jest z art. 143 K. K. Donosicielstwo o faktach prawdziwych nie może oczywiście być karane z tego samego przepisu. Właściwą ocenę prawną należy nadać temu zależnie od tych konsekwencji, jakie grożą osobie oskarżonej. Osoba pokrzywdzona, wówczas gdy nie ma władz rodzimych polskich ma prawo udać się pod ochronę prawną, jaką znajdzie u organów okupacyjnych, jakkolwiek w wyjątkowych tylko przypadkach postępek taki może być wolny od zarzutu podeptania godności narodowej.

Jaknajbardziej powinna być rozpowszechniona w społeczeństwie świadomość, że wierność wobec Rzeczypospolitej

stanowi nietylko obowiązek moralny obywatela polskiego, lecz jest jego obowiązkiem prawnym, wynikającym z przepisu art. 6 ustawy konstytucyjnej, który głosi: „Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków". Przekroczenie zatym obowiązku wierności musi pociągnąć za sobą nietylko potępienie społeczne podczas okupacji lecz spowoduje odpowiedzialność karną.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Sprawa nadania Indiom statutu dominialnego stała się w ostatnim czasie, najistotniejszym zagadnieniem politycznym Wielkiej Brytanii i jednym z najkapitalniejszych problemów świata. Gabinet angielski przyjął jednogłośnie projekt statutu dominialnego, następną zaś fazą będzie uzgodnienie go z samymi Hindusami. W tym celu wyjeżdża do Indii sir Stafford Crips, jako mąż zaufania Rządu. Crips przeprowadzi w Indiach szereg konferencji z najważniejszymi czynnikami miejscowymi i przywódcami grup politycznych. Liczyć się należy z tym, że trudności w uzgodnieniu projektu statutu dominialnego z Hindusami będą duże, gdyż pamiętać należy o niesłychanie trudnym problemie mniejszości narodowej Mahometan i różnicach klasowych, które wśród Hindusów mają zazadnicze znaczenie. Całej sprawie specjalnej wagi nadaje fakt, że japończycy stoją u bram Indii. Gen. Wavell przedstawił ostatnio rządowi plan obrony Indii. Zdaje się nieulegać wątpliwości, że stanowisko Hindusów jest wybitnie wrogie wobec Japonii. W dniu święta Chin przemawiający w Delhi przywódca nacjonalistów hinduskich Nahru stwierdził, że Indie staną całym sercem przy boku walczących z najeźdźcą Chin oraz dał wyraz zadowoleniu, że Indie i Chiny zbliżyły się znów po latach rozłąki. Mobilizacja narodowych sił Indii zdaje się nabierać rozpędu. Jest to nowy front w obecnej wojnie, front o niebywałym znaczeniu.

W związku z zwróconym na Indie wzrokiem świata wyjątkowego znaczenia nabiera ogłoszony przez Ministerstwo dla spraw Indii wynik spisu ludności w Indiach z marca 1941. Ludność Indii wynosi ogółem 388·) milionów mieszkańców, z czego 200·928 tys. mężczyzn i 187·872 tys. kobiet. Od czasu ostatniego spisu ludności w r. 1931 ludność Indii wzrosła o 50·7 milionów t. j. o 15 prc. Kalkuta liczy obec-

nie 2·109 tys. mieszkańców przy czym przyrost ludności w Kalkucie wyniósł 85 prc.!

W czasie, gdy w Azji rozgrywają się powyższe sprawy, Europa i Ameryka żyją pod wrażeniem zasadniczego zwrotu w kierunku ofenzywy, jaki dokonał się w anglosaskiej psychice. Prasa niemiecka zwrot ten przypisuje „crippsizmusowi", który ma być antytezą „churchillizmu" i stwierdza, że oznacza to znaczne zaostrzenie wojny. Faktem jest, że duch ofenzywy przenika wszystkie koncepcje anglosasów, co znajduje wyraz nie tylko w oświadczeniach prez. Roosevelta, lecz przedewszystkim w rozmachu ofenzywy powietrznej na Niemcy, oraz fakcie, że Stany Zjednoczone dostarczyły sprzymierzonym w ciągu ostatnich 12 miesięcy sprzętu za dwa i pół miliarda dolarów. W Rosji, Chinach, Erytrei i Egipcie tysiące amerykańskich instruktorów szkoli sprzymierzeńców w posługiwaniu się amerykańską bronią. Dziesięć tysięcy okrętów zostało naprawionych w amerykańskich stoczniach. W Iraku amerykańskie kolumny techniczne budują w przyśpieszonym tempie drogi zaopatrzeniowe dla frontu wschodniego. Kolosalny wysiłek amerykańskiej pracy jest podstawą i gwarancją przyszłego zwycięstwa.

Równocześnie, gdy kuleje w Riom proces Trzeciej Republiki, ogłoszono w Londynie list byłego francuskiego premiera Paul Reynaud, napisany z więzienia do Petaina. List zawiera protest przeciw kłamstwom szerzonym przez rząd Vichy, protest przeciw poglądowi, że aby ratować Francję należało złamać słowo dane Polsce a potem zdradzić Anglię. List wzywa rząd w Vichy do zaprzestania rzucania obelg na Anglię a w końcu zawiera stwierdzenie, że Francja jest siłą potężną, a reakcja narodu francuskiego, który został ograbiony ze skarbu najcenniejszego, jakim jest honor, będzie dla sprawców tego czynu druzgocąca.

SPRAWY POLSKIE

Na zjeździe Związku Czechosłowackiego w Londynie obecni byli przedstawiciele Wszechświatowego Związku Polaków.

W Chicago odbył się zjazd Syndykatu Dziennikarzy Polskich.

Dnia 10. marca premier Churchill odbył konferencję z gen. Sikorskim w obecności min. Edena, min. pracy Bevina i min. lotnictwa Sinclaira.

W Londynie ukazał się dwutygodnik „Jutro Polski" pod redakcją prof. Stanisława Grabskiego.

W Kairze poświęcenia polskiej świetlicy dokonał ks. biskup polowy Gawlina w obecności dowódcy Wojsk Polskich na Bliskim Wschodzie gen. Zająca.

POŁOŻENIE WOJSKOWE

I. Na Wschodzie działania rosyjskie nadal przyspa zają niemcom strat. W czasie od 22 II. do 11 III. niemcy utracili pod Leningradem 14.000 zabitych oficerów i żołnierzy. Pod Staraja Russa dogorywa 16-sta armia gen. Buscha — próby zaopatrywania jej drogą powietrzną kosztowały w ubiegłym tygodniu ponad 60 samolotów transportowych. Na odcinku Rżew—Smoleńsk—Oreł ofenzywa gen. Żukowa czyni postępy. Na froncie południowym Timoszenko naciera na Charków—Stalino—Taganrog. Niemcy stracili tu od 7 do 12 III. 12.000 zabitych. Na Krymie, szczególnie na półwyspie Kercz toczą się zacięte walki.

Tymczasem na tyłach frontu obie strony czynią gorączkowe przygotowania do decydującej wiosennej próby sił. Rosjanie gromadzą świeże olbrzymie siły. Przemysł ich pracuje bez przerwy, nie bombardowany przez zbyt słabe już lotnictwo niemieckie. Północne drogi komunikacyjne, przez które płynie materiał wojenny z Anglii i z Ameryki, zostały utrzymane. Niemieckie próby przerwania tego strumienia broni i amunicji były bezskuteczne: pancerniki „Scharnhorst" i „Gneisenau" leżą uszkodzone w stoczniach, a pancernik „Tirpitz" wysłany do boju został trafiony torpedą i ledwo dowlókł się spowrotem do Trondheim.

Te wszystkie atuty rosyjskie nie pozwolą przypuszczać by ofenzywa niemiecka na wiosnę miała pójść, jak to oni twierdzą — „jak z płatka".

II. Na Zachodzie w ubiegłym tygodniu uległy ciężkiemu bombardowaniu zakłady Kruppa w Essen, stocznie w Kilonii i fabryki w Kolonii. Obecnie, po reklamie jaką niemcy zrobili bombardowaniu zakładów Renault w Paryżu, wszyscy wiedzą, jakie są skutki tych nalotów brytyjskich.

Równocześnie Dowództwo brytyjskiego lotnictwa ostrzega ludność krajów okupowanych, że wszystkie zakłady przemysłowe i węzły komunikacyjne będą systematycznie bombardowane. Jesteśmy w przededniu brytyjskiej ofenzywy

lotniczej, która niewątpliwie zada ciężkie ciosy machinie wojennej Hitlera.

III. W Afryce położenie nie uległo zmianie. W ostatnich dniach daje się jednak zauważyć wzmocniona działalność lotnictwa niemiecko-włoskiego. Lotnictwo brytyjskie przeprowadziło bombardowania portu Pireus w Grecji i niemieckich baz na Krecie.

IV. Na Dalekim Wschodzie japończycy wylądowali na Nowej Gwinei w sile około jednej dywizji. Bazy, które zdobyli w Salamna i Rabaul są jednak systematycznie bombardowane przez australijskie „latające fortece". Straty zadawane tu japończykom są ciężkie.

W Birmie od kilku dni front trzyma się na 120 klm. na północ od Rangunu. Do Birmy przybywają obecnie liczne wyborowe oddziały chińskie.

Na Filipinach opór wojsk gen. Mac Artura trwa.

W tym tygodniu mija trzy miesiące od początku wojny na Dalekim Wschodzie. Wysiłek japoński jest godny podziwu, lecz nie należy go przeceniać, tracąc z oczu sprawy zasadnicze. Droga Japonii do zwycięstwa jest jeszcze bardzo daleka, a obecne sukcesy tym łatwiej jej przychodzą, że przeciwnicy chcą przedewszystkiem skończyć z Niemcami i tu gromadzą siły. A czy państwo, które przez pięć lat nie potrafiło zwyciężyć Chin, łatwiej i prędzej wygra tę wojnę z Chinami, gdy trzeba jeszcze walczyć z Anglią, Ameryką i z Indiami, to każdy sam osądzi.

Londyn. Kontrtorpedowiec polski „Kujawiak" zestrzelił 3 bombowce niemieckie, które zaatakowały konwój angielski w kanale La Manche. Brytyjskie samoloty myśliwskie zestrzeliły u wybrzeża Holandii 4 ścigacze niemieckie.

POKWITOWANIA

Kwitujemy odbiór ofiar na Fundusz Prasowy Biuletynu Ziemi Czerwieńskiej: Bezimiennie 10, Znaleźne 5, Dr S. 5, I. S. L. 50, B. 5, Sympatyk 15, M. 10, Jaga 5, Pokusa 10, Dziadzio 10, Potępieniec 10, Małgosia 5, Ledi 5, Ju 56, Neptun 10, Włodzimierz 10, Teofil 5, Feliks 5, Stefa 5, Centrala 5, Hela 5, Lewko 5, Ciocia 5, Józef 5, Kość niezgody 10, K. K. 5, S. W. 5, Igo 20, B. I. A. 10, Z. R. IV. 2, Dziadek Ninki 10. Razem 317 zł.

Na Fundusz Prasowy Dziennika Radiowego: I. J. K. 5 zł.